

# 80. ROCZNICA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Oddział w Krakowie

## WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Wtorek  
3/09/  
2019

# CEL: ZNISZCZYĆ POLSKĘ

Istnienie wolnej Polski nie było do pogodzenia z realizacją celów ideologicznych  
narodowego socjalizmu i komunizmu

MACIEJ KORKUĆ

**A**dolf Hitler w 1939 r. dążył do realizacji przez Rzeszę Niemiecką kolejnego etapu wizji budowy niemieckiej „przestrzeni życiowej” (Lebensraum) na wschodzie kontynentu europejskiego. „Osiemdziesiąt milionów ludzi musi otrzymać to, co się im należy. Ich egzystencja musi być zapewniona” - nawiązywał do swoich już wcześniej wielokrotnie prezentowanych koncepcji w przemówieniu do najwyższych dowódców wojsk Rzeszy Niemieckiej 22 sierpnia 1939 r. Na spotkaniu tym żądał od niemieckich wojsk brutalności i bezwzględności wobec ludności Polski. Informował o rozkazie „zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci polskiej rasy i języka”.

### Przestrzeń życiowa na wschodzie

Proste spojrzenie na mapę pokazuje, że budowa przestrzeni osiedleńczej na wschód od Prus Wschodnich była nie do pogodzenia z istnieniem wolnej i niepodległej Polski. Sukcesy polegające na poszerzeniu granic Rzeszy o Austrię, Kraj Sudecki, Czechy i Morawy oraz o okręg Kłajpedy umocniły Hitlera, jednak nie mogły zastąpić realizacji jego idée fixe: budowy Lebensraum na wschodzie.

Żądania Gdańska oraz eksterytorialnej autostrady do Prus Wschodnich były tylko i wyłącznie wstępem do dalszych kroków na tej drodze. Powtórką z metody uprawiania polityki wobec Czechosłowacji. Niem-



Plakat z 1939 r. przygotowujący Polaków na możliwość wybuchu konfliktu z Niemcami

cy najpierw zażądali obszarów pogranicznych. Po ich uzyskaniu, kiedy Hitler publicznie prezentował się jako gwarant nowych granic okrojonej Czechosłowacji, potajemnie - już w kilkanaście dni po Monachium - wydał rozkazy przygotowania zajęcia całych Czech i likwidacji państwa.

W 1939 r. tę samą metodę chciał przełożyć na relacje z Polską. Celnie opisywał politykę Hitlera polski minister spraw zagranicznych Józef Beck w sławnym przemówieniu z 5 maja 1939 r.: „Ażeby sytuację należyście ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie,

o co właściwie chodzi? [...] Dałiśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie możliwe ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w kwestii samochodowej. [...] Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium”. Dodał, iż żądania niemieckie są

jednostronne, a ich „oferta” dotyczy jedynie przyznania nam tego, co i tak jest „naszą de iure i de facto bezsporną własnością”.

Czy po kilkudziesięciu latach możemy snuć wizję wykupienia sobie przez Polskę przyjaźni Hitlera i partnerskich stosunków z Rzeszą za cenę przyjęcia jego żądań? W rzeczywistości Hitler potrzebował polskich ustępstw jako wstępu do pełnego podporządkowania Polaków jego polityce. Nie dążył do partnerstwa z Polską. Potrzebował na wschód od Rzeszy obszarów do zasiedlenia dla milio-

nów Niemców, a nie - takiego czy innego - samodzielnego państwa. Samo istnienie suwerennej Polski było nie do pogodzenia z realizacją zasadniczego, długofalowego celu polityki Hitlera.

„Przestrzeń życiowa - dostosowana do potęgi danego państwa jest podstawą wszelkiej władzy” - mówił 23 maja 1939 r. na jednej z kolejnych narad z dowództwem Wehrmachtu. „Miniony czas nie został przez nas zmarnowany. Wszystkie poczynione przez nas kroki konsekwentnie prowadziły do tego celu. [...] Podjęcie kolejnych kroków nie odbędzie się bez przelewu krwi. Przesunięcie granicy ma znaczenie wojskowe. Polak nie jest po prostu dodatkowym wrogiem. Polska zawsze będzie stała po stronie naszych przeciwników. [...] Odzyskanie Gdańska nie jest naszym głównym celem. Naszym celem jest rozszerzenie przestrzeni życiowej na wschodzie i zapewnienie wyżywienia naszemu Narodowi”.

Naiwnością byłoby sądzić, że po latach gigantycznych inwestycji w zbrojenia, Hitler, za cenę prezentu w postaci miniatury Wolnego Miasta Gdańska, zrezygnowałby z najważniejszego, nadrzędnego celu swojej polityki - rozrośnięcia na wschodzie kontynentalnego imperium, „Tysiącletniej Rzeszy”. W imię czego? W imię nieistniejącego przywiązania do „mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”?

Polska nie miała wyjścia. Niemcy były gotowe do podjęcia kroków militarnych. Jeśli

Rzeczpospolita chciała istnieć jako niezależne państwo nad Wisłą - musiała Hitlerowi powiedzieć: nie. Zresztą już współcześni obserwatorzy - podobnie jak miliony Polaków - to dostrzegali.

Brytyjski dziennikarz w Berlinie, William Shirer, 10 sierpnia 1939 r. pisał w dzienniku: „Czy Niemcy zachowują swe prawdziwe plany w ukryciu, na później? Każdy głupi wie, że Gdańsk ich wcale nie obchodzi. To jedynie pretekst. Stanowisko nazistów, które otwarcie głoszą kręgi partyjne, jest takie, że Niemcy nie mogą sobie pozwolić na posiadanie silnego militarnego państwa za wschodnią granicą, dlatego Polskę w jej obecnej postaci należy zlikwidować; zajęty musi być nie tylko Gdańsk [...] ale także korytarz, Poznań, Górny Śląsk. Polska ma być krajem kadłubowym, wasalem Niemiec”.

### Dwa totalitaryzmy

W 1920 r. polskie zwycięstwa w bitwach warszawskiej i nad Niemnem zatamowały drogę do rozszerzenia rewolucji na zachód Europy. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne Włodzimierz Lenin, a potem Józef Stalin, liczyli na powtórzenie szansy na połączenie rewolucji w Niemczech z militarną siłą bolszewików w Rosji. W opinii Lenina i Stalina było to kluczem do rozprzestrzenienia rewolucyjnej pożogi na cały kontynent.

I znowu. Wystarczy rzut oka na mapę, aby dostrzec, że

Dokończenie - str. 2

# CEL: ZNISZCZYĆ POLSKĘ

Polska zrobiła wszystko, aby wypełnić sojusznicze zobowiązania i dać czas na wykonanie uderzeń z Zachodu

Dokończenie ze str. 1

przeszkodą była i w tym wypadku Polska. Józef Stalin nazywał ją przepierzeniem, przegrodą, oddzielającą komunizm od reszty Europy. Tę przegrodę Sowietci zamierzali zniszczyć, aby czerwony totalitaryzm mógł podbijać nowe narody na kontynencie i realizować cele ideologiczne komunizmu.

Oczywiście na dłuższą metę te dwa cele, priorytetowe dla obu totalitarnych agresorów, nie były do pogodzenia. Budowa Lebensraumu musiała wcześniej czy później oznaczać konflikt z czerwono-Rosją. Hitler wiedział, że po rozbiciu Polski konieczne będzie nowe uderzenie na wschód. Wszak Lebensraum nie miał się kończyć ani na Bugu, ani na linii przedwojennych granic Polski.

Realizacja tej idei wymagała stworzenia kolonialnego imperium na wielkich obszarach dawnej carskiej Rosji. Stalin zarówno w 1939, jak i w 1940 r. liczył z kolei na długotrwały i wyniszczający konflikt europejski – początkowo bez udziału ZSRS. Oczekiwał, że państwa europejskie będą wzajemnie wyniszczać swoje armie i gospodarki, a społeczeństwa, zmęczone wojną, staną się podatne na nastroje rewolucyjne. Wtedy miliony uzbrojonych żołnierzy Armii Czerwonej wejdą do Europy (również do Niemiec) i wprowadzą porządek. Totalitarny, bolszewicki. Ekspert i zwycięstwo rewolucji bolszewickiej na świecie i w Europie – miało oznaczać także z bolszewizowanie Niemiec.

Te długofalowe cele Moskwy i Berlina musiały prowadzić do konfliktu. Jednak – dopiero w dalszej perspektywie.

Zarówno Hitler jak i Stalin działali sekwencyjnie. W realiach politycznych 1939 r. oba państwa połączył cel doraźny, będący wstępem do realizacji planów zarówno czerwonego, jak i brunatnego imperium: zniszczenie Polski.

Wydarzenia szybko pokazały, że jej istnienie było także podstawą wolności i samodzielności mniejszych narodów położonych między Niemcami a ZSRS. Tak doszło do – pozornie zaskakującego – zwrotu w polityce obu totalitarnych państw.



Józef Beck, minister spraw zagranicznych (5 maja 1939 r.): „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę”

Podpisano w Moskwie pakt Ribbentrop-Mołotow. Jego tajny protokół oznaczał podział między Rzeszę i ZSRS ziem Polski oraz innych krajów leżących na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne. W kolejnych miesiącach oklejony antyfaszystowskimi hasłami Związek Sowiecki stanie się głównym wsparciem niemieckiej agresji na Polskę i dostarcycielem surowców potrzebnych do prowadzenia wojny przez Rzeszę. Z kolei pełne antykominternowskiej retoryki Niemcy pozwolą Sowietom na podbój nowych ziem, z wdzięcznością przyjmując współudział ZSRS w rozpaleniu wojennego konfliktu.

Takie były realia roku 1939. Moskwa i Berlin zostały połączone wspólnym dążeniem do wykreślenia Polski z mapy Europy. Dla obu stolic zniszczenie Polski było *conditio sine qua non* do dalszego etapu realizacji najbardziej zasadniczych celów ideologicznych.

Imożna dzisiaj znaleźć setki puszcanych w przestrzeń publiczną wypowiedzi zarówno Hitlera, jak i Stalina o pokoju, o bezpieczeństwie. Wówczas na forum publicznym prezentowane hasła miały pokazać, że Hitler chce tylko drobnych korekt i jest szczerym partnerem do rozmów, a Stalin człowiekiem zatroskanym o bezpieczeństwo innych narodów. Wtedy fałsz takich deklaracji był czytelny – bo rozmijał się z realnie prowadzoną przez te państwa polityką.

„Dam już propagandzie powód dla uzasadnienia wybuchu

wojny” – mówił Hitler w wąskim gronie – „Mniejsza o to czy wiarygodny czy nie. Zwycięzcy nikt nie będzie pytał później, o to czy mówił prawdę czy kłamał”.

Identycznie na politykę patrzyli Sowietci, choć ich machina propagandowa była po wielokroć skuteczniejsza – zaprzęgała w swój rydwan tysiące komunistycznych jaczek na całym globie. I na tej zasadzie w ZSRS po wojnie budowano absurdalny i fałszywy obraz Stalina miłującego wolność i chętnego wspierać inne narody. Dzisiaj do tego powraca propaganda historyczna współczesnej Rosji.

#### Jak przetrwać?

Co mogła zrobić Polska? Niemcy miały do dyspozycji ustabilizowany przemysł i gospodarcze możliwości szybkiego przestawienia całej ekonomii na tor wojny. Mieli ponad dwukrotnie większy potencjał ludnościowy, na zbrojenia mogli przeznaczyć kilkadziesiąt razy więcej pieniędzy niż Polska.

Rzeczpospolita dopiero budowała swój potencjał gospodarczy, modernizowała armię przy olbrzymim wysiłku finansowym. Ale wciąż była krajem o mniejszym potencjale ludnościowym i wielokrotnie mniejszej gospodarce. Zrobiliśmy wszystko, żeby Niemcy połamali sobie zęby o naszą armię. Jednak wygrać z nimi wojnę – w pojedynkę – było zadaniem w roku 1939 nieosiągalnym.

Podobnie jak dzisiaj – przy militarnie silniejszym przeciwni-

ku naszą szansą były sojusze. W roku 1939 związaliśmy się wojskowymi układami i systemem gwarancji z mocarstwami Zachodu. Dwoma najsilniejszymi państwami kontynentu spośród tych, które były zainteresowane utrzymaniem ładu wersalskiego w Europie. Francuska armia lądowa była jedną z największych na świecie. Brytyjskie lotnictwo miało szansę odegrać olbrzymią rolę we współczesnej wojnie.

Te sojusze były dla nas dobre nie tylko ze względu na położenie geograficzne obu krajów – gwarantujące wzięcie Rzeszy Niemieckiej w kleszcze. Były wartościowe przede wszystkim dlatego, że oba kraje – ze względu na własny interes – powinny wypełnić zobowiązania. Nie przez sentyment dla Polski, ale ze względu na elementarne rozumienie zasad własnego bezpieczeństwa. Ci, którzy byli u sterów rządów we Francji powinni być rozumieć, że rzetelne wypełnienie zobowiązań to nie jest kwestia wolności mieszkańców Krakowa, Wilna czy Warszawy – ale pytanie o przyszłość także Paryża, Lyonu i Marsylii. Powinni rozumieć, że stawką jest bezpieczeństwo milionów Francuzów, a nie tylko Polaków.

W Polsce panuje dzisiaj mylne przekonanie o skrajnie pacyfistycznych nastrojach wśród ludności Francji, obywateli i armii i władze tego kraju. Owszem istniała pamięć o olbrzymich stratach w czasie I wojny. Ale obserwowano także politykę Hitlera. Głośny arty-

kuł Marcela Déata zamieszczony w „L'Oeuvre” 4 maja 1939 r. pod wymownym tytułem „Umierać za Gdańsk?”, był sprawnie napisanym tekstem publicystycznym odróżniającym się od opinii przeciętnego Francuza. Był jedynie punktem widzenia zamieszczonym w rubryce publikującej subiektywne opinie. Co myślały wówczas miliony Francuzów? Tak się składa, że akurat w tym czasie Francuski Instytut Opinii Publicznej przeprowadził swój pierwszy w historii profesjonalny sondaż. I pytanie dotyczyło właśnie spraw tak bardzo żywotnych dla Polski: „Czy uważacie, że jeśli Hitler zechce zająć Wolne Miasto Gdańsk, powinniśmy mu przeszkodzić, w razie potrzeby siłą?”. „Nie” odpowiedziało tylko 17 proc. respondentów. Miażdżąca większość odpowiedziała „Tak”. Aż 76 proc. Francuzów było za rozpoczęciem akcji zbrojnej.

Zobowiązania sojusznicze Francji były twarde i konkretne: ograniczone działania zbrojne od trzeciego dnia, a ofensywa generalna wszystkimi dostępnymi siłami w piętnastym dniu wojny. Wielka Brytania miała podjąć akcję zbrojną od razu. To były zapisy o wiele bardziej konkretne niż dzisiejsze gwarancje art. 5 Traktatu waszyngtońskiego, mówiące o zobowiązaniach w ramach NATO.

Hitler bał się wojny na dwa fronty. Wiedział jak wiele ryzykuje. W 1939 r. wszystko postawił na jedną kartę. Chciał w krótkiej kampanii dokonać szybkiego zniszczenia Polski. Dlatego tak ważne było dla niego wsparcie agresją Sowietów, które zniżyło obronę Polski rzeczą niewykonalną. W rozpoczynającej działania wojennej dyrektywie nr 1 z 31 sierpnia 1939 r. wielki nacisk kładł na to, aby nie podejmować żadnych działań na zachodzie, by nie prowokować sojuszników Polski do akcji zbrojnej.

#### Mogło być inaczej

Przywódca III Rzeszy chciał nie tylko wygrać wojnę z Polską. Równie ważnym dla niego celem było sprowadzenie konfliktu z naszym krajem do wymiaru jedynie lokalnego, bilateralnego konfliktu. Szybko rozpoczętego – i szybko zakończonego. Potrzebował kolejnego zwycięstwa bez rozpamiętania wojny na większą skalę.

Polska zrobiła wszystko, aby wypełnić sojusznicze zobowią-

zania i dać czas na wykonanie uderzeń z Zachodu. Niestety, nawet najlepsze sojusze są realizowane przez ludzi. Od tego, kto jest u steru władzy w danym państwie zależy szybkość reakcji i sposób wypełnienia zobowiązań. Postawa Polski nie pozwoliła Hitlerowi na zamknięcie niemieckiej agresji w ramach tylko i wyłącznie niemiecko-polskiej wojny lokalnej. Twarde walki Polaków, zaciętość oporu, oddziaływały na francuską i brytyjską opinię publiczną, zmusiły zachodnich aliantów do wypowiedzenia wojny i zamieniły w ten sposób niemiecką agresję w wojnę o wymiarze kontynentalnym i światowym.

Pierwsze posiedzenia brytyjskiego gabinetu wojennego z 4 września zdawały się wpiisywać w logikę działań prowadzących do wspólnego zwycięstwa. Mówiono o tym, że „główny wysiłek wojenny Niemiec skierowany jest na Polskę oraz że należy użyć wszelkich środków w celu złagodzenia owego nacisku. Można to osiągnąć poprzez działania na linii Zygfrйда, która w chwili obecnej obsadzona jest przez szczupłe siły. Ciężar takich operacji spadłby na armię francuską oraz na nasze siły powietrzne”.

Nastroje brytyjskich decydentów zostały ostudzone już dzień później przez głównodowodzącego francuskich sił zbrojnych gen. Maurice'a Gamelina. Jak napisano w protokołach pierwszej francusko-brytyjskiej narady wojennej z 5 września „gen. Gamelin [...] znajduje się pod naciskiem swojego rządu, aby spieszenie podjąć działania zmierzające do złagodzenia niemieckiego nacisku na Polskę. Generał opiera się tym naciśkom [...] nie zamierza podejmować pośpieszonych działań, aby nie ryzykować utraty kwiatu armii francuskiej [!] w nierozważnych akcjach”.

Finalnie Londyn i Paryż nie wypełniły swoich obowiązków wobec krwawiącego sojusznika. Na prawdziwe uderzenie z zachodu i otwarcie drugiego frontu walk Polacy się nie doczekali. Tymczasem według wielu ocen kluczowych uczestników tamtych wydarzeń ta wojna mogła być wygrana przez aliantów w 1939 r. Niemiecki generał Heinz Guderian pisał wprost: „Nie posiadaliśmy się ze zdumienia dłaczego Francuzi nie skorzystali z okazji”.

# PLAN „ZACHÓD”. PLAN, KTÓREGO NIE BYŁO

13 maja 1939 r. podpisano z Francją konwencję wojskową przewidującą, iż pełna ofensywa francuska ruszy w 15 dni od mobilizacji. Tak długo Polska miała utrzymać najważniejsze siły i ośrodki umożliwiające prowadzenie wojny

MACIEJ ZAKRZEWSKI

Od momentu odzyskania niepodległości i ukształtowania granic w oparciu o traktat wersalski z 1919 r. i traktat ryski z 1921 r. zdawano sobie sprawę z kruchości pokoju. Najwięksi sąsiedzi II Rzeczypospolitej, Związek Sowiecki i Republika Weimarska, od początku z odmiennych pozycji spoglądali na Polskę jako na „państwo sezonowe”. Wspomniane traktaty były raczej zawieszeniem broni niż trwałym fundamentem pokoju.

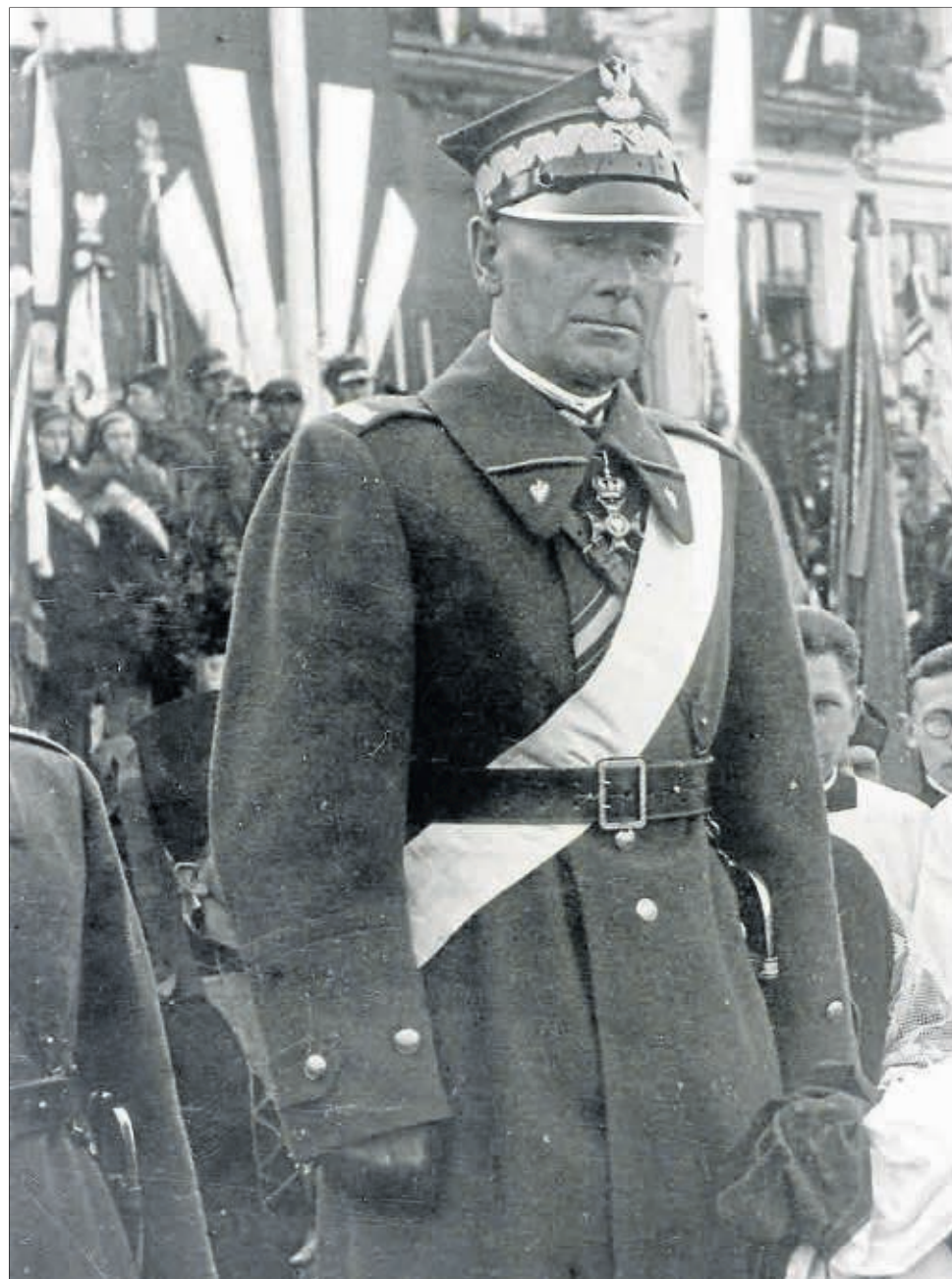
## W cieniu Wersalu

Już na początku lat 20. w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego przygotowano szereg studiów operacyjnych mających na celu wypracowanie właściwej strategii na czas wojny.

Warto tu wspomnieć o studium wojny z Niemcami płk. Jana Thullie z 1921 r., z którego wynikało, iż optymalną sytuacją dla Polski byłoby podejście do ewentualnego starcia z Republiką Weimarską przy współudziale Francji i ewentualnie Czechosłowacji. Wojna samodzielna musiałaby mieć charakter głównie obronny, przejście do ofensywy przy ówczesnych możliwościach i warunkach geograficznych, byłoby - zdaniem tego oficera - przedsięwzięciem ryzykownym.

W 1924 r. przygotowano opracowania przewidujące dwa warianty konfliktu. Z jednej strony z Niemcami, z drugiej zaś podjęto się próby opracowania zarysu jednoczesnej wojny z oboma groźnymi sąsiadami. Należy podkreślić, iż w dwa lata po podpisaniu układu w Rappallo - pomiędzy sowiecką Rosją a Republiką Weimarską - trzeźwo zakładano możliwość wystąpienia owej fatalnej konfiguracji.

W przypadku wojny z Niemcami planowano prowadzenie działań o charakterze obronno-zaczeptym oznaczających w pierwszej fazie obronę terenów Wielkopolski i Pomorza przy jednoczesnym ataku w kierunku Prus Wschodnich i Śląska. W drugiej fazie przewidywano



Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz podczas defilady wojskowej w 1937 r.

uderzenie z rejonu Wielkopolski w kierunku Niemiec. W przypadku wojny na dwa fronty zakładano akcję ofensywną na zachodzie, jednak połączoną z defensywą na wschodzie kraju. Wspomniane opracowania miały stanowić podstawę dla właściwego planu na czas wojny.

Powołanie po zamachu majowym w 1926 r. Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (GISZ) zasadniczo zmieniło pracę nad koncepcjami przysz-

łej wojny, punkt ciężkości został przeniesiony ze Sztabu Generalnego na GISZ. Wszelkie stronne prace koncepcyjne uległy ograniczeniu i podzieleniu. Plany operacyjne były opracowywane dla poszczególnych odcinków frontów na wschodzie i zachodzie kraju. Nie przewidując w drugiej połowie lat 20. i pierwszej połowie lat 30. bezpośredniego zagrożenia nie przygotowano całościowego planu. Dyploma-

cja i podpisanie paktu o nieagresji z Sowietami (1932 r.) i deklaracji o niestosowaniu przemocy z III Rzeszą (1934 r.) dawało właściwy czas na wypracowanie szerokiego oglądu.

## Plan operacyjny „Wschód”

Dynamika spraw międzynarodowych drugiej połowy lat 30. stworzyła jednak konieczność prac koncepcyjnych w szerszej skali, uwzględniających ogólny poziom koordynacji dzia-

łań na poszczególnych frontach.

Ze względu na sytuację międzynarodową, a szczególnie fakt zerwania przez Hitlera współpracy ze Związkiem Sowieckim, uznano możliwość wojny na dwa fronty za rzecz nierealną. Wariant dwufrontowy, opracowywany jeszcze w pierwszej połowie lat 20., nie był podejmowany już szerzej dekadę później.

Koncentrowano się tylko na zagrożeniu albo ze strony Niemiec albo ze strony Sowietów. W pierwszej kolejności, zgodnie z założeniami polityki Piłsudskiego, dostrzegano zagrożenie z zachodniej granicy. Gwałtowny proces uprzedmyślenia Sowietów skierowany w dużej mierze na podniesienie potencjału Armii Czerwonej dokonany w pierwszej połowie lat 30. zdecydowanie skłaniał do zwrócenia uwagi w kierunku Kraju Rad.

W listopadzie 1936 r. w oparciu o wcześniejsze studia i opracowania rozpoczęto pracę nad planem na wypadek wojny z Rosją Sowiecką. Plan opracowany przez zespół pod kierownictwem płk. Józefa Jaklicza zakładał po pierwsze wystąpienie Rumunii u boku Polski w ramach paktu sojuszniczego, po drugie wsparcie materiałowe z Zachodu.

W oparciu o cztery armie: „Podole”, „Wołyń”, „Baranowicze” i „Wilno” oraz grupę operacyjną „Polesie” i jednostki odwodowe, planowano związać główne siły nieprzyjaciela na północ od Polesia i wyprowadzić kontrofensywę w okolicach Brzeźcia. Podobnie jak w przypadku kampanii 1920 r. zamierzono niwelować przewagę wynikającą z liczebności szybkością i właściwą strategią.

Przeciwko Sowietom, tak jak w przypadku późniejszego planu wojny z Niemcami, przewidywano wystawienie wszystkich sił zbrojnych, granicę zachodnią ubezpieczając jedynie siłami Straży Granicznej i jedną rezerwową dywizją piechoty.

Ostatecznie plan operacyjny „Wschód” zatwierdzono w marcu 1939 r. Pozostał on je-

dynie dokumentem bez praktycznego przełożenia na realia, gdyż w tym samym czasie dynamiczna sytuacja międzynarodowa całkowicie przewartościowała dotychczasowe założenia. Konieczna stała się reorientacja w kierunku zachodnim.

## Założenia planu operacyjnego „Zachód”

Podobnie jak w przypadku planu „Wschód”, także założenia taktyczne dla prowadzenia wojny z Niemcami oparto o wcześniejsze doświadczenia i opracowania. Prace te nabrały dynamiki w 1936 r. Jednak nie zmierzały tak szybko do wypracowania ostatecznego planu operacyjnego, jak w przypadku wschodnim.

Podobnie jak przy Sowietach, tak i tutaj wzmoczenie wysiłku zbrojeniowego w III Rzeszy skłoniło stojącego na czele polskiej armii gen. Edwarda Śmigłego-Rydza (niebawem mianowanego marszałkiem Polski) do bliższego rozeznania sytuacji na odcinku zachodnim i północnym. Na wiosnę 1936 r. powstały przynajmniej dwa opracowania. Szczególnie ważne było to stworzone w marcu przez gen. Tadeusza Kutrzebę, skupiające się głównie na zestawieniu potencjałów militarnych Polski i Niemiec.

W styczniu 1938 r. przedłożono opracowania przez ppłk. Stefana Mossora - pod kierunkiem gen. Kutrzeby - zarys planu operacyjnego na wypadek wojny z Niemcami. Trzeba pamiętać, że dokument ten powstał w czasie, kiedy pozycja geopolityczna Polski nie uległa jeszcze znacznemu pogorszeniu geostrategicznemu. Dopiero w marcu 1938 r. Hitler włączył do Rzeszy Austrię, a jesienią zajął Sudety. W ciągu następnych miesięcy przejął całkowitą kontrolę nad resztą Czech i umocnił swoje wpływy na Słowacji.

Plan Kutrzeby-Mossora, niezwykle trzeźwy w ocenie naszych możliwości obrony, oparty był i tak na względnie korzystniejszych założeniach niż te, które stały się realne,



Niemieckie wojska w Pradze w marcu 1939 r.

# PLAN „ZACHÓD”. PLAN, KTÓREGO NIE BYŁO

W żadnym wariantcie nie rozważano możliwości agresji ze strony Rosji Sowieckiej uznając ją za czynnik antyniemiecki, który w najbardziej pesymistycznej opcji zachowa neutralność

Dokończenie ze str. 3

gdy przystąpiono do prac nad planem „Zachód”.

Wnioski wypływające z dokumentu dalekie były od optymizmu. Stwierdzano wprost: „Potencjał wojenny samej Polski jest w porównaniu do Niemiec tak nikły, że trzeba uznać Polskę jako niezdolną do samodzielnej wojny z Niemcami, oczywiście w tym znaczeniu, że Polska odosobniona nie może liczyć na możliwość rozstrzygającego zwycięstwa, co nie znaczy, abyśmy byli niezdolni do narzuconej nam wojny w obronie niepodległości”.

Dlatego też podkreślano konieczność zrównoważenia różnic potencjałów poprzez sojusz militarny. Rozważano różne warianty pomocy: ze strony Francji, Rosji, istniejącej jeszcze integralnej Czechosłowacji i Rumunii. Autorzy przytomnie zakładali możliwość zawodu ze strony francuskiego sojusznika, przewidywali możliwość neutralnej postawy Rosji, pożądaną strategiczną współpracę z Czechosłowacją i jedynie tranzytową wartość Królestwa Rumunii.

Wyraźnie natomiast pisano, że „żadną miarą nie można dopuścić do przymierza Rosji z Niemcami (czego wykluczyć nie można), bo to mogłoby w każdej chwili doprowadzić do ogólnego zgnięcia Polski”. W konkluzji jasno stwierdzano, że plan obrony oparty jest wyłącznie o hipotezę aktywnego wsparcia ze strony Francji i neutralności ze strony pozostałych sąsiadów. Co więcej podkreślano, że na wypadek zawodu ze strony Francji, plan utraciłby swoją wartość.

Na tych przesłankach opierano, z uwzględnieniem uwarunkowań geograficznych i potencjałowych, wskazania czysto strategiczne. Autorzy wykluczali możliwość podjęcia działań ofensywnych (w kierunku Prus Wschodnich i Dolnego Śląska), natomiast koncentrowali się na zebraniu właściwych sił i ochronie punktów strategicznych w celu wyprzedzenia ewentualnych przeciwników. Do realizacji tych założeń konieczne było stworzenie rozbudowanego systemu fortyfikacji, co jednak w znacznej mierze wydłużało czas przygotowania się do wojny. Jednak, co ważne, podkreślano konieczność podjęcia szybkiego wysiłku w zakresie

modernizacji i rozbudowy armii. Jako pierwszą z możliwych dat uderzenia Niemców na Polskę wskazywano rok 1939.

## Wojna u boku sojuszników

W ostatecznej wersji planu obrony przed III Rzeszą przyjęto jednak odmienne założenia. Wytyczne dla niego sformułowano w lutym 1939 r., z początkiem marca prace uległy zintensyfikowaniu. Wtedy to podjęto decyzję o usztywnieniu stanowiska względem Niemców nie wykluczając akcji militarnej.

Zdawano sobie sprawę z konieczności spowodowania aktywnego wsparcia ze strony państw Zachodu, szczególnie Francji, z którą od 1921 r. łączył nas traktat sojuszniczy. Pod kątem szybkiej reakcji Francji układano plan pod przyszłą wojnę.

Ze strony polskiej zakładano działania typowo defensywne, z możliwością zwrotów zaczepnych, które miały wstrzymać niemieckie natarcie do chwili ofensywy na zachodzie. W uprzednim opracowaniu Kutrzeba zakładał pesymistycznie, iż Polska w osamotnieniu może walczyć od 6 do 8 tygodni. Marszałek Śmigły-Rydz, podbudowany za-

pewieniami Francji, planował akcję wojenną w perspektywie dwutygodniowej.

13 maja 1939 r. podpisano z Francją nową konwencję wojskową przewidującą, iż pełna ofensywa francuska ruszy w 15 dni od mobilizacji. Tak długo więc według przyszłego Naczelnego Wodza należało utrzymać najważniejsze siły i ośrodki umożliwiające prowadzenie dalszej wojny.

Należy też zaznaczyć, iż w żadnym wariantcie nie rozważano możliwości agresji ze strony Rosji Sowieckiej uznając ją za czynnik antyniemiecki, który w najbardziej pesymistycznej opcji zachowa neutralność.

Ogólny zarys planu, modyfikowany jeszcze przed wrześniem 1939 r., zakładał koncentrację wszystkich jednostek podzielnionych na duże zgrupowania armijne na granicy z Niemcami. Wiedzano, że uderzenie wyjdzie z trzech kierunków: zachodniego, północnego (z terenu Prus Wschodnich) i południowego (z terenów ówczesnego Protektoratu Czech i Moraw oraz Słowacji). Plan obrony w ogólnym zarysie przywydował w pierwszej fazie ochronę granic w oparciu o sześć dużych jednostek armijnych (ar-

mie „Karpaty”, „Kraków”, „Łódź”, „Poznań”, „Pomorze” i „Modlin” oraz Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew”). Z odwołów największe znaczenie posiadała umiejscowiona na tyłach Armii „Łódź” i Armii „Kraków” - Armia „Prusy”. Spokoju na wschodniej granicy miały strzec jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza. W drugim etapie zakładano wycofanie się i formowanie obrony na linii rzek Narew - Wisła - San.

Jednak sam plan „Zachód” nie był planem operacyjnym w pełnym tego słowa znaczeniu, tak jak tworzony wcześniej przez trzy lata plan „Wschód”. Był to zarys i pewien ogólny pomysł, który wymagał właściwego ukonkretnienia. W wielu obszarach, jak plan łączności, plan fortyfikacji, czy plan kwaterymistrzowski, nie udało się wyjść poza doraźne założenia. Same działania operacyjne zostały również zarysowane ogólnie, dalsze prace prowadzono w poszczególnych armiach, co jednak nosiło znamień tworzonego w pośpiechu przewizorium. Nie znano ostatecznych sił, jakimi dysponowały poszczególne zgrupowania; nie znano zadań innych armii. Plan drugiej części przyszłego star-

cia był opracowany na jeszcze wyższym poziomie ogólności. Tak jak w przypadku modernizacji armii, tak w tym zakresie planowania działań zabrakło tego, czego nie da się kupić - czasu.

## Pośpiech, brak danych...

Pod adresem planu „Z” podnoszono szereg zastrzeżeń. Szczegółowo sformułował je Marian Porwit w swoich znakomitych „Komentarzach do historii polskich działań obronnych 1939 r.”. Pośpiech, brak właściwych danych i nierealne założenia powodowały, iż do trudnej wojny z potężniejszym przeciwnikiem przystępowano nie w pełni przygotowanym podług skromnych możliwości. Coś, co było jedynie optymistycznym założeniem, tj. ofensywa na zachodzie i neutralność Związku Sowieckiego, potraktowano jako pewnik, de facto od tego uzależniając powodzenie ryzykownej operacji.

Nasz Plan „Zachód”, jako plan operacyjny w pełnym tego słowa znaczeniu, nie istniał. Proces jego kształtowania przerwała wojna. W chwili jej wybuchu skończył się jednak czas planowania, rozpoczęła się czas decyzji.

# ZBLIŻAJĄCA SIĘ NAWAŁNICA

Potencjał militarny Polski i Niemiec we wrześniu 1939 r. znacząco się różnił.

Nie pomogły ani nowoczesna broń, ani morale żołnierzy, którzy „wypełniali do końca niewykonalne rozkazy”

RAFAŁ OPULSKI

**W**obec ogromnej przewagi armii niemieckiej i jej środków technicznych, będziemy w wojnie regularnej pobici i walkę dłuższą będziemy mogli prowadzić tylko w formie partyzantki – powiedział marszałek Edward Śmigły-Rydz w szczerzej rozmowie z prymasem Augustem Hlondem na rok przed wybuchem wojny. Przewaga potencjału militarnego III Rzeszy była na tyle duża, że inni czołowi polscy dowódcy wypowiadali się bardziej dobitnie. Zastępca szefa Sztabu Głównego, płk Józef Jaklicz, w krótkich, żołnierskich słowach nie pozostawił wątpliwości co do wyników zbliżającej się wojny: „Dostaniemy w dupę!”.

## Dysproporcja sił

Od 1 września 1939 r. Polska prowadziła wojnę obronną z państwem dysponującym znacznie większym potencjałem demograficznym, gospodarczym i militarnym.

W połowie 1938 r. Niemcy liczyli 78,8 mln mieszkańców, II RP ponad dwukrotnie mniej – 34,8 mln. Poziom niemieckiej gospodarki umożliwił III Rzeszy inwestowanie olbrzymich środków w rozbudowę i modernizację armii, szykującej się do wojny napastniczej. Dużą część nakładów przeznaczano w rozwój lotnictwa i broni pancerniej, które miały doprowadzić do szybkiego zwycięstwa Wehrmachtu. 22 sierpnia 1939 r. Hitler poinformował niemieckich dowódców, że konflikt z Polską będzie wojną nowego typu, która zostanie rozstrzygnięta błyskawicznie: „Konieczne trzeba szybko zdusić najmniejszą iskierkę życia Polski, w razie potrzeby – brutalnie”.

Siły zbrojne Polski były jakościowo słabsze i ilościowo mniejsze od sił niemieckich. W połowie 1939 r. liczba żołnierzy wynosiła 439,7 tys., z czego 80% stanowili żołnierze służby czynnej. W dniu rozpoczęcia wojny armia niemiecka liczyła ponad 1,5 mln żołnierzy, a Polacy dysponowali około 960 tys. żołnierzy. Niemcy, łącznie z odwodami, sformowali 7 dywizji pancernych, 4 dywizje lekkie, 4 dywizje zmotoryzowane, 44 dywizje piechoty oraz 1 brygadę kawalerii.

Z powodu opóźnionej mobilizacji, Polacy zdołali rozmie-



Niemieckie bombowce nurkujące Junkers Ju 87 Stuka podczas ćwiczeń przed atakiem na Polskę

cić przed 1 września w przewidzianych miejscach walk jedynie 24 dywizje piechoty (w tym 3 o niepełnych stanach), 4 brygady piechoty i 9 brygad kawalerii (w tym jedną zmechanizowaną). Z powodu opóźnienia w mobilizacji całość sił miała zostać rozwinięta dopiero w drugim tygodniu września. Armia niemiecka miała dwukrotną przewagę w piechocie, trzykrotną w artylerii oraz – co

było szczególnie ważne w planowanym przez Niemców Blitzkriegu – pięciokrotną w samolotach i czołgach.

## Wojska lądowe

Wojsko polskie dysponowało 2800 działami, prawie 500 czołgami i tankietkami oraz kawalerią wyposażoną w broń przeciwpancerną.

Do momentu wybuchu II wojny światowej zdołano je-

poważnym problemem polskich żołnierzy była jednak niewystarczająca ilość nowoczesnego sprzętu. Brakowało przede wszystkim czołgów i dostatecznej ilości broni przeciwpancernej, która z pewnością przyczyniłaby się do opóźnienia niemieckiego natarcia. Przyznał to Hitler po zakończeniu kampanii: „Gdyby Polska miała broń przeciwpancerną, zwycięski pochód nie byłby możliwy”.

Niemieckie dywizje piechoty dysponowały potężniejszą siłą ognia, która wyrażała się w większym kalibrze artylerii lekkiej, czterokrotnej przewadze liczebnej artylerii ciężkiej i większej ilości moździerzy. Niemcy rzucili na front łącznie 9 tys. dział oraz 2,5 tys. czołgów i tankietek, które obok lotnictwa odegrały największą rolę w zbliżającej się kampanii. Jeden z twórców niemieckich wojsk pancernych, gen. Heinz Guderian napisał w 1937 r.: „my, czołgiści, czujemy się osobnym rodzajem wojsk i jesteśmy przekonani, że nasze sukcesy w przyszłych bitwach wycisną swe piętno na przebiegu wydarzeń wojennych”.

W momencie inwazji na Polskę Wehrmacht posiadał aż 1445 lekkich czołgów PzKpfw I, które nie nadawały się jednak do użycia w pierwszej linii ze względu na słabe uzbrojenie i opancerzenie. Najnowocześniejszymi były średnie czołgi PzKpfw III oraz PzKpfw IV. O zwycięstwie Wehrmachtu w wojnie z Polską zdecydowała jednak ilość użytej broni pancerniej i jej zmasowane uderzenia na wybranych odcinkach frontu oraz precyzyjne bombardowania powietrzne.

## Siły lotnicze i morskie

W 1939 r. lotnictwo Niemiec zaliczało się do najsilniejszych na świecie. Samoloty Luftwaffe miały nie tylko wspierać armię w bezpośrednich działaniach zbrojnych i wygrywać starcia z myśliwcami wroga, ale także – co było sprzeczne z dotychczasowym obyczajem wojennym – bombardować cele cywilne, by zakłócać transport sił przeciwnika.

W maju 1939 r. niemieckie siły lotnicze składały się z 3120 samolotów, w tym z 1,2 tys. bombowców, 270 bombowców nurkujących (osławionych „sztukasów”), 800 myśliwców oraz 850 samolotów rozpoznawczych.

Przeciwko tym siłom Polacy wystawili 397 samolotów, w tym 86 bombowców (czternaście razy mniej niż Niemcy) i 159 myśliwców (pięciokrotnie mniej niż Niemcy). Większość z nich, jak choćby przestarzałe samoloty typu „Karas”, ustępowały osiągam maszynom niemieckim. Lotnictwo polskie posiadało wszakże nowoczesne bombowce „Łoś”, maszyny lepsze od ich niemieckich odpowiedników, ale wykorzystanie ich możliwości w działaniach defensywnych było mocno ograniczone. Wojska polskie dysponowały również 448 działami przeciwlotniczymi, w tym 58 nowoczesnymi działami kalibru 75 mm.

Marynarka wojenna składała się z morskiej i lądowej obrony Wybrzeża oraz niewielkiej floty wojennej (uszczipłonej o ewakuowane do Wielkiej Brytanii najnowocześniejsze niszczyciele) obejmującej głównie 4 kontrotorpedowce i 5 okrętów podwodnych. Polacy musieli przeciwstawić się przeważającym siłom Kriegsmarine, składającym się z 2 okrętów liniowych, 3 pancerników, 8 krążowników, 21 niszczycieli, 63 okrętów podwodnych oraz 103 jednostek innych typów.

## Niemiecki walec

Najważniejsi polscy dowódcy zdawali sobie sprawę z przewagi armii niemieckiej. Należyło docenić olbrzymi wysiłek II Rzeczypospolitej w rozwój i modernizację sił zbrojnych. Brytyjski gen. Edmund Ironside napisał w raporcie, że „Polacy są biednym narodem”, ale „napinają swoje możliwości ażeby się uzbroić”.

Wojsko polskie – wbrew kłamliwym twierdzeniom rozpowszechnianym w PRL – dysponowało także nowoczesnym uzbrojeniem. Potrzeby jednak znacznie przewyższały nakłady, a przewaga Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine była zbyt wielka. Uwzględniając uwarunkowanie geograficzne umożliwiające atak na Polskę od północy, zachodu i południa oraz bierność naszych sojuszników, Wehrmacht musiał przetoczyć się przez Polskę jak walec. Nie pomogły ani nowoczesna broń, ani morale żołnierzy, którzy – jak pisał historyk Paweł Wieczorkiewicz – „wypełniali do końca niewykonalne rozkazy”.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

# ZAGROŻONE POŁUDNIE

Zadanie Armii „Kraków” było trudne do wykonania.

Najważniejsza z punktu widzenia dowództwa miała być bitwa graniczna

MARCIN CHORAŹKI

Wiosna 1939 r. przyniosła nie tylko zmianę aury w przyrodzie. Zmieniła się również sytuacja geopolityczna Polski w Europie, co bardzo zaniepokoiło polityków, ale przede wszystkim oficerów sztabowych przy marszałku Edwardzie Śmigłym-Rydzem. Wszyscy bowiem zdali sobie sprawę, że dotychczasowe plany obronne należy zasadniczo zmodyfikować.

W marcu Czechosłowacja została podzielona - Czechi i Morawy zostały włączone do III Rzeszy, a Słowacja stała się oddzielnym krajem, rządonym przez marionetkowy rząd ks. Tiso i sprzymierzonym z hitlerowskimi Niemcami. Kwestią czasu pozostało obsadzenie tych terenów wojskiem niemieckim, a w związku z tym możliwość potencjalnego ataku z południa stała się bardzo realna.

## Przygotowania w cieniu zadań

Wzrost agresji w polityce zagranicznej Niemiec - szczególnie od 21 marca 1939 r., kiedy to zażądały od Polski i mocarstw europejskich m.in. zgody na włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i eksterytoriałnej autostrady między Prusami Wschodnimi a resztą kraju - doprowadził do przeorientowania strategii obronnych Polski.

Wydarzenia, które miały miejsce między jesienią 1938 r. a wiosną 1939 r., dały wszystkim jasno do zrozumienia, że los Czechosłowacji i rozszereżenie nastawienia Adolfa Hitlera wskazują na możliwość bliskiego ataku na Polskę. Kluczowe było odtąd przewidzenie głównego ataku wojsk niemieckich, co nie było łatwe - przed aneksją Czechosłowacji najbardziej prawdopodobny był atak z kierunku Pomorza i Śląska, natomiast po podbiciu Czechosłowacji, zagrożone zostało całe południe. Niezbędna była reakcja i dostosowanie planu obrony Polski również do tego wariantu.

Pierwszą zasadniczą decyzją było utworzenie 23 marca wielkich jednostek taktycznych, określanych jako armie i samodzielne grupy operacyjne, zgromadzonych wzdłuż granicy z Niemcami. Ich zadaniem było osłanianie największych metropolii, czyli War-



Kompania armat przeciwpancernych Bofors wz. 36 ustawiona na stanowiskach ogniowych w czasie pokazów wyszkolenia na krakowskich Błoniach

szawy i Krakowa, albo też ważnych strategicznie obszarów przemysłowych, a więc Górnego Śląska czy też Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP).

W takich okolicznościach powołano do życia Armie „Kraków”, której linię obrony wyznaczono w osi Częstochowa - przemysłowe centrum Górnego Śląska - Mikołów - Pszczyna - Biała - Żywiec. Jej odpowiedzialność taktyczna dotyczyła dwóch kluczowych obszarów - przemysłowego i pogranicznego Górnego Śląska oraz Krakowa, który miał być osłaniany przez trzy dywizje piechoty w ramach Grupy Operacyjnej „Bielsko”. Dowódcą Armii „Kraków” został gen. Antoni Szylling.

W swej dyspozycji Armia „Kraków” posiadała 7. Dywizję Piechoty i Krakowską Brygadę Kawalerii w rejonie Częstochowy, 23. Dywizję Piechoty i 55. Dywizję Piechoty Rezerwową w rejonie Śląska oraz 6. Dywizję Piechoty i 21. Dywizję Piechoty Górskiej w rejonie Pszczyny i Bielska. Z czasem rozpoczęto ściąganie na zagrożone tereny kolejnych formacji, przede wszystkim jednostek Korpusu Ochrony Pogra-

nicza (KOP) i batalionów Obrony Narodowej (ON).

Zadanie, jakie postawiono przed Armie „Kraków”, było trudne do wykonania. Najważniejsze z punktu widzenia dowództwa było stoczenie bitwy granicznej, opóźnienie ruchu wojsk nieprzyjaciela na głównych kierunkach uderzeń oraz sprawne przegrupowanie wycofujących się oddziałów na wschód wraz z zajęciem dogodnych pozycji obronnych na linii Wisły lub jej prawo- i lewobrzeżnych dopływów. Nie brano pod uwagę możliwości negocjacji z najeźdźcą, dlatego od pierwszego strzału miała trwać walka. Determinacja obrońców miała wpływać na decyzje polityków w Warszawie, a przede wszystkim w Paryżu i Londynie.

## Osłona Karpat

Zagrożone ze strony Słowacji południowe skrzydło Armii „Kraków” zostało uzupełnione sformowanym 1. pułkiem piechoty KOP z miejscem postoju sztabu w Chabówce oraz 2. pułkiem piechoty KOP z bazą w Żywcu.

Linię Karpat na odcinku od Węgierskiej Górki do Wisłoka również obsadzić miały

głównie siły KOP. W dolinie Popradu i Dunajca były to batalion odwodowy KOP „Żytyń” oraz Podhalańska Brygada ON, złożona z sześciu batalionów rezerwistów („Żywiec”, „Zakopane”, „Limanowa”, „Nowy Sącz”, „Gorlice” oraz „Jasło”). Te siły, według szefa sztabu WP gen. bryg. Wacława Stachewicza, miały stanowić zgrupowanie, które oprze się nawale najeźdźcy, jako „pierwsza straż pożarna, która zamknie kierunki na przełęczach”.

Jednak to nie wystarczało do zabezpieczenia nie tylko lewego skrzydła Armii „Kraków”, ale także całej granicy południowej II RP. Dlatego w wyniku dyskusji w sztabie WP, marsz. Edward Śmigły-Rydz powołał do życia rozkazem z dnia 11 lipca Armie „Karpaty”, dowodzoną przez gen. Kazimierza Fabrycego. Ten związek operacyjny miał hamować marsz wojsk niemieckich w dolinach karpaccich i przeprowadzać zniszczenia w infrastrukturze drogowej i kolejowej. Efektem stawiania oporu przez polskich żołnierzy miała być osłona działań Armii „Kraków”, a także opóźnienie wroga na kierunkach

południowym (COP) i wschodnim (Zagłębie Borysławskie).

Najlepiej zorganizowaną i przygotowaną do walk jednostką Armii „Karpaty” okazał się być przesunięty do jej składu niedługo przed rozpoczęciem walk 1. Pułk Strzelców Podhalańskich, który obsadził wspólnie ze zgrupowaniem KOP i ON teren od Pienin po Beskid Niski. Warunki do obrony na tym odcinku były różnorodne - wyjątkowo sprzyjające w dolinie Dunajca, co umiejętnie wykorzystano budując system umocnień na wzniesieniach i w miejscach kluczowych taktycznie, ale dużo gorsze na wschód od niej, gdzie niestety nie było aż tak dogodnych możliwości obronnych.

## W oczekiwaniu na wybuch

Przygotowania do wojny nie obejmowały tylko wojska, ale także społeczeństwo. Już wcześniej wszelkie organizacje paramilitarne, takie jak Związek Strzelecki czy Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” szkoliły młodzież męską do służby wojskowej. Nie tylko nad samą granicą.

Ciekawostką było stworzenie z inicjatywy ziemiaństwa

powiatów miechowskiego i olkuskiego 31 stycznia 1938 r. Koła Przyjaciół Krakusów. Jego głównym celem było przysposobienie młodzieży wiejskiej do służby w kawalerii. Jednym z jego współzałożycieli był Władysław Zakrzeński, znany w całej Polsce w środowisku ziemiańskim miłośnik jeździectwa. Szkolenie odbywało się w uzgodnieniu z lokalnym, powiatowym komendantem przysposobienia wojskowego. W zajęciach brali udział wyłącznie ochotnicy - synowie miejscowych gospodarzy, służby dworskiej, a umiejętności, które musieli posiadać, to przede wszystkim jazda na koniu w różnym tempie i warunkach, musztra wojskowa, posługiwanie się bronią kawaleryjską.

Zakrzeński wspominał: „zorganizowaliśmy trzy plutony Krakusów, tworząc w ten sposób szwadron na terenie powiatu miechowskiego. [...] Dawało to także tężyznę, tak bardzo w bitwach potrzebną. Instruktor mjr. [Stanisława] Fedorowskiego i podoficerów - instruktorów, a także broń i rzędy, przydzielał 8-y Pułk Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego, stacjonujący w Rakowicach pod Krakowem, myśmy dostarczyli konie i mundury. [...] Organizacja i prowadzenie tych oddziałów zajmowało dużo czasu, i mimo pomocy wojska łączyło się to z poważnymi kosztami”. Inicjatywa ta była długo pamiętana przez mieszkańców Sieborowic, gdzie mieszkał Zakrzeński, co świadczyło o zainteresowaniu samym pomysłem.

Atmosfera zbliżającej się wojny udzielała się prawie każdemu. Zwykli mieszkańcy Małopolski dowiadywali się o zagrożeniu z prasy, audycji radiowych, a także z rozmów między sobą. Taka sytuacja powodowała, że nie tylko najbogatsi i poczuwający się do odpowiedzialności za państwo oraz wojsko, ale również ci biedniejsi angażowali się w inicjatywy mające na celu podniesienie poziomu uzbrojenia i wyszkolenia polskiej armii. Niemal każdy wyczuwał zbliżający się nieuchronnie konflikt, a ostatnie dni przed końcem wakacji w 1939 r. upłynęły na mobilizacji rezerwistów. Pożegnaniom z idącymi na wojnę nie było końca. Wyczuwano nadchodzący kres pokoju.

# CO ZA ROK! CO ZA SEZON! OSTATNI...

Spółeczeństwo polskie szykowało się do wojny, z nadzieją, że jej nie będzie.  
Wieczorem, 31 sierpnia kawiarnie i kina były pełne. O poranku miała się rozpocząć nowa epoka...

ANNA CZOCHER

**P**rzewidywania wojenne, które większość ludzi żywiła od dawna [...] przybrały pod koniec sierpnia na sile, jednak nie w tym stopniu, by bliski wybuch wojny uważano za pewny – zanotował w 1939 r. Stefan Bolland, ówczesny wykładowca krakowskiej Akademii Handlowej. Społeczeństwo polskie szykowało się do wojny, z nadzieją, że jej nie będzie.

## Cały naród z armią

W latach 30. XX w. władze Rzeczypospolitej równoległe z zabezpieczeniem interesów państwowych poprzez zawieranie układów i sojuszy międzynarodowych starały się o wzmocnienie obronności kraju.

Wobec ograniczonych możliwości budżetu państwa odwołano się do ofiarności społeczeństwa. 9 kwietnia 1936 r. dekretem Prezydenta RP został utworzony Fundusz Obrony Narodowej, którego celem było gromadzenie finansów na dofinansowanie polskiej armii, a gros środków miało pochodzić od osób prywatnych i darów różnych instytucji.

W obliczu coraz bardziej realnego zagrożenia zewnętrznego ofiarność społeczeństwa rosła – wpłacano pieniądze, przekazywano wartościowe przedmioty, kruszce. Podobnie jak w innych rejonach kraju w Krakowie apogeum zbierania funduszy przypadło na czas subskrybowania rozpisanej w marcu 1939 r. wewnętrznej pożyczki na obronę przeciwlotniczą. Na Rynku Głównym stanął wówczas „Termometr Uczuć Krakowa”, na którym codziennie zaznaczona była wysokość wpływów. W krótkim czasie krakowianie uzbierali pokazałą sumę około 10 mln zł.

Od 1938 r. uroczyscie przekazywano polskiej armii sprzęt zakupiony ze środków społecznych. W Krakowie wydarzenia te odbywały się przede wszystkim na Rynku lub Błoniach i gromadziły wielotysięczne tłumy. Na przykład w maju 1939 r. ofiarowano wojsku czołg „Polski Rzemieślnik” zakupiony ze składek rzemieślników województwa krakowskiego,



Termometr Uczuć Krakowa na Rynku Głównym w kwietniu 1939 r.

a w czerwcu samolot sanitarny „Święta Urszula” ufundowany przez zakłady wychowawcze siostr urszulanek. Skromne datki od dzieci zostały szczególnie wyeksponowane podczas manifestacji uczniów krakowskich szkół powszechnych 12 maja 1939 r. Przedstawiciel młodzieży wręczył gen. Aleksandrowi Narbutt-Łuczyskiemu, dowódcy Okręgu Korpusu nr V w Krakowie, czek na sumę 20 tys. zł uzbieraną przez najmłodszych. Co warto podkreślić, bardzo silnie w akcję zbierania funduszy i obrony kraju włączyli się krakowscy Żydzi.

## Nie oddamy guzika

Zbieraniu funduszy nadano szeroki rozgłos. Akcji towarzy-

szyły wiece, pokazy obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wystawy sprzętu wojskowego. Obrona kraju stała się celem, wokół którego wytworzyło się poczucie jedności i konsolidacji całego społeczeństwa, pomimo bardzo ostrych w latach 30. sporów ideologicznych i politycznych.

Wielką manifestacją jedności stał się Zjazd Legionistów zorganizowany 5-6 sierpnia 1939 r. w 25. rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Młody kaliszanie, który przyjechał wraz z rodzicami na uroczyscie na krakowskich Błoniach, po latach wspominał: „Po długim oczekiwaniu [...] pojawił się na trybunie marszałek Śmigły Rydz. Powitały go ogromne owacje,

nastrój był wspaniały, wydawało się, że »my Niemców wcale się nie boimy«, usłyszałem słowa: »nie oddamy guzika od płaszcza Rzeczypospolitej«, entuzjazm osiągnął maksimum. [...] Zaczęła się defilada. [...] Entuzjazm nie ustawał, co chwilę witaliśmy nową grupę i tak przez parę godzin. [...] byłem tym wszystkim wprost oszołomiony. Oczywiście uważałem, że Polska jest mocarstwem, które Hitlera zetrze w pył».

Nie on jeden. Nastroje mocarstwowe i antyniemieckie wzrosły po przemówieniu sejmowym ministra spraw zagranicznych Józefa Becka 5 maja 1939 r. Bojkotowano niemieckie produkty, filmy, krakowski oddział „Ruchu” wycofał

ze sprzedaży pisma niemieckojęzyczne.

## Przygotowania do wojny

Niezależnie od optymizmu propagowanego w radiu, prasie i na wiecach podjęto w Krakowie przygotowania na wypadek wojny.

Władze miejskie zarządziły przeprowadzanie próbnych alarmów przeciwlotniczych, zaciemniania miasta, w marcu ogłoszono ochotniczy zaciąg do miejskich służb obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Podobnie jak w całej Europie największego zagrożenia upatrywano bowiem w potencjalnych bombardowaniach. Polski Czerwony Krzyż organizował kursy sanitariuszek dla kobiet.

W lipcu polecono ludności zaopatrzyć się w minimalny zapas artykułów spożywczych, a w ostatniej dekadzie sierpnia, aby zapobiec spekulacji, Zarząd Miejski urzędowo określił ich ceny. Rodziny wojskowych i urzędników otrzymały maski przeciwgazowe. „Wrywałyśmy je sobie z rąk, przymierzały śmiejąc się, okropnie to wyglądało” wspomina Janina Pałasińska. W tym samym miesiącu na szerszą skalę podjęto budowę schronów przeciwlotniczych, co część właścicieli domów uważała za „magistracki wymysł”.

Pod koniec sierpnia stawało się coraz bardziej oczywiste, że wojna nieuchronnie wybuchnie. Przystąpiono do kopania rowów przeciwlotniczych na Plantach, miejskich skwerach, parkach i prywatnych posesjach. Edward Kubalski odnotował w dzienniku: „biorą w tym udział wszyscy od wojewody i prezydenta miasta, do starców, dziewcząt i młodzieży”. Kuria zaaprobowwała prace w niedzielę oraz wezwała wiernych do modlitwy o pokój. Zarząd Miejski nakazał przygotowanie domów do zaciemnienia oraz uruchomienie wszystkich studzien znajdujących się w mieście.

## „Beztróskie” lato

Jednocześnie trwały wakacje. „Przekonany o militarnej sile Polski, z podnieceniem i zainteresowaniem śledziłem roz-

wój wypadków politycznych, ale bliższa i ciekawsza od nich była moja miłość do Inki” – wspominał świeżo upieczony student Jacek Stocki-Sosnowski, dodając „Co za rok! Co za sezon! [...] Bawiliśmy się, tańczyli, flirtowali, zapominając o całym świecie [...] Wygrałem konkurs opalania. [...] To było wtedy takie ważne”.

Ale atmosfera gęstniała. „Ludzie zadawali sobie pytanie, czy dojdzie do wojny, czy nie?” – wspominał Eugeniusz Bielenin. Pojawił się strach przed prowokacjami niemieckimi, niektórzy wszędzie widzieli dywersantów. Znacząco wzrosła też ilość ślubów zawieranych w świątyniach różnych wyznań.

„Ludzie wracają spieszenie z kąpielisk do domowych pieleszy, a mniej odważni, lub bliscy sąsiedzi zachodniej granicy wyjeżdżają do wschodniej połaci kraju. Zasobniejsi wywożą swe mienie w kierunku Lwowa” – odnotował Kubalski. Inna mieszkanka Krakowa zapamiętała: „Panowała dezorientacja. Często rozmowy beztróskie na tematy oderwane od aktualnych zainteresowań miały przeczyć naszym rzeczywistym nastrojom. Ludzie chcieli uciec od myśli o wojnie. Bali się, nie chcieli wierzyć w wojnę. Wiele razy słuchałam przez radio mowy Hitlera. Siła jego głosu, a właściwie krzyk, to było zjawisko jedyne w swoim rodzaju”.

30 sierpnia ogłoszono w kraju powszechną mobilizację. „Wówczas po raz pierwszy w życiu odczułem, że dzieje się coś groźnego. W pociągu bowiem był wielki tłok” – napisał ówczesny gimnazjalista.

Koleją podróżowali żołnierze i rezerwiści pragnący dotrzeć do swych jednostek oraz cywile, w tym powracający urlopowicze. Po ogłoszeniu mobilizacji sklepy były przepelnione, „ale sprzedają każdą ilość, tonami, jeśli mają. Zginął srebrny bilon, zaczynają się nieczyste kalkulacje”.

Niemniej życie w mieście toczyło się codziennym rytmem. Wieczorem 31 sierpnia kawiarnie i kina były pełne. O poranku miała się rozpocząć nowa epoka...

# SŁOWACY U BOKU HITLERA

Choć żołnierze słowaccy tłumaczyli sobie, że idą tylko „na Javorinu” – po zajęte przez Polskę sporne ziemie, m.in. z Jaworzyną Tatrzańską – to stawali się współsprawcami wybuchu II wojny światowej

MICHAŁ WENKLAR

Gdy 1 września 1939 r. wojska niemieckie atakowały z trzech stron Polskę, południową granicę naszego kraju przekroczyły jednostki Armii Słowackiej. Nasi południowi sąsiedzi, od zaledwie pół roku cieszący się własną państwowością, nie zawahali się wspólnie z Wehrmachtem uderzyć na Polskę.

## Niemiecki satelita

Tereny dzisiejszej Słowacji przez wieki stanowiły część państwa węgierskiego. Mieszkańcy Górnych Węgier – jak je określano – poddawani byli procesom madziaryzacyjnym, a współczesny język słowacki został skodyfikowany dopiero w połowie XIX w. Rodzący się w kontrze do Węgrów słowacki ruch narodowy w naturalny sposób spoglądał w stronę bliższych im językowo i kulturowo Czechów, posiadających bez porównania większe tradycje państwowe. Po I wojnie światowej przywódcy słowaccy, z ks. Andrejem Hlinką na czele, postanowili utworzyć z Czechami wspólny kraj – Czechosłowację.

Państwo to nie spełniło jednak oczekiwań Słowaków. Nie otrzymali obiecanej autonomii, czuli się zdominowani przez Czechów. Działacze Słowackiej Partii Ludowej (tzw. ludacy), z sędziwym już nestorem ruchu narodowego ks. Hlinką i jego młodszym współpracownikiem ks. Jozefem Tiso, nie ustalali w staraniach na rzecz autonomii czy federacyjnej Czechosłowacji.

Szansę na realizację tych dążeń przyniosła imperialna polityka III Rzeszy. Gdy na mocy układu monachijskiego z września 1938 r. Czechosłowacja straciła obszar Sudetów na rzecz Niemiec, Słowacja 6 października otrzymała autonomię. Gdy w marcu 1939 r. wojska niemieckie zajęły zachodnią część Czechosłowacji tworząc Protektorat Czech i Moraw, Słowacja stała się formalnie niezależnym państwem.

Pierwsze w historii samodzielne państwo Słowaków zawdzięczało swój byt Niemcom, od nich było uzależnione w polityce zewnętrznej, przejmowało też wiele wzorów z Berlina w polityce wewnętrznej. Prezydentem został ks. Tiso, rządzący ludacy, coraz



Gen. Čatloš dekoruje żołnierzy słowackich narodowości niemieckiej po zakończonej kampanii w Polsce



Żołnierz słowacki wskazuje polskie ziemie po drugiej stronie dawnej granicy, mówiąc: „Widzisz, synku, tam jest Słowacja...”

większą rolę odgrywała Hlinkova Garda, pierwotnie partyjna bojówka, odpowiedzialna za bezpieczeństwo wewnętrzne państwa.

Jeszcze w marcu Słowacja podpisała z III Rzeszą umowę o ochronie, zobowiązując się prowadzić politykę zagraniczną i wojskową zgodnie z interesami Niemiec. Ówczesną Republikę Słowacji porównać można do powstałego dwa lata później Niezależnego Państwa Chorwackiego – kolejnego w Europie Środkowej tworu państwowego, formalnie tylko niezależnego i istniejącego dzięki poparciu III Rzeszy, choć realizującego realne aspiracje narodowe swoich mieszkańców.

## Wola Niemcy niż Polskę

Państwo polskie w dwudziestolecie międzywojennym nie miało dobrych relacji z Czechosłowacją. Kością niezgody był Śląsk Cieszyński.

Pamiętano, że gdy Polacy w 1919 r. toczyli boje o granicę wschodnią, Czesi pogwałcili wcześniejsze porozumienia i zbrojnie najechali na pozabawioną praktycznie obrony polską część Ziemi Cieszyńskiej. Że w najtrudniejszym dla Polski momencie wojny z bolszewikami wymuszono zgodę na zaniechanie plebiscytu i rozstrzygnięcie sporu granicznego przez zachodnie mocarstwa. Tysiące Polaków z Zaolzia znalazło się w ten sposób po czeskiej stronie.

Pozostając w chłodnych stosunkach z rządem Czechosłowacji, państwo polskie wspierało słowackich autonomistów. Kiedy ks. Hlinka odwiedził Polskę w sierpniu 1937 r. był owaacyjnie witany, w Krynicy zorganizowano więc przyjaźni polsko-słowackiej, a we wrześniu przywódca ruchu ludackiego został odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Konsekwentnym zwolennikiem oparcia polityki słowackiej na sojuszu z Polską był jeden z liderów Słowackiej Partii Ludowej Karol Sidor, który w marcu 1939 r. został premierem pierwszego rządu w państwie słowackim ks. Tiso.

Jednak to III Rzesza, nie Polska, umożliwiła powstanie

Republiki Słowacji, gwarantowała jej trwanie i zabezpieczała przed zakusami Węgrów, którzy chętnie przyłączyliby do siebie jak najszerze obszary dawnej Korony św. Stefana. W listopadzie 1938 r., na mocy I arbitrażu wiedeńskiego, Węgry zajęły południowy pas Słowacji z Nowymi Zamkami i Koszycami. A gdy w marcu 1939 r. Madziarzy anektowali należącą do znikającej właśnie z mapy Czechosłowacji Ruś Karpacką, to po krótkich walkach z wojskami nowopowstałego państwa słowackiego zajęli też kolejnych kilkadziesiąt wsi z pogranicza Rusi i Słowacji.

Polska ze Słowacją również miała spory graniczne. Dotyczyły one Spisza i Orawy, w mniejszym stopniu Ziemi Czadeckiej, na południowych stokach Beskidu Żywieckiego. Tam również nie doszło do plebiscytu, o granicy zadecydowały wielkie mocarstwa, przyznając Polsce tylko skrawki spornych terenów. W październiku 1938 r., po układzie monachijskim, Polska wymogła na Czechosłowacji oddanie części Zaolzia, ale również kilku wiosek w Czadeckiem, na Orawie i Spiszu, m.in. symboliczną Jaworzynę Tatrzańską z Doliną Jaworową w Tatrach. Choć polskie pretensje sięgały wcześniej o wiele dalej – „aż po niziny, aż po Wag siny”, jak śpiewano w piosence, której melodię wykorzystano w późniejszym „Pałacyku Michla...” – to nawet ta ograniczona korekta wywołała wielki żal Słowaków i dała pretekst do działań przeciw Polsce.

## Slovenska Armáda

Niemcy najpierw zażądali od Słowacji przepuszczenia wojsk, które mogłyby zaatakować Polskę od południa, później domagali się również aktywnego udziału armii słowackiej w agresji na północnego sąsiada.

Karol Sidor protestujący przeciw wkroczeniu oddziałów niemieckich na tereny słowackie, został wkrótce pozbawiony funkcji rządowych i przeniesiony na stanowisko ambasadora w Watykanie. Grono jego zwolenników sprzeciwiało się później udziałowi w wojnie u boku Niemców. Sytuacji nie mogło jednak zmienić antyniemieckie, czy nawet propolskie nastawienie części słowackich polityków, a także żołnierzy.

Najgroźniejszym przykładem takiej postawy była ucieczka czterech samolotów słowackich sił powietrznych, które w czerwcu 1939 r. przeleciały na teren Polski lądując w Krakowie i Dęblinie. Lotnicy zostali wcieleni do polskiego lotnictwa, a Słowacja uznała ich za dezertorów i skazała zaocznie na śmierć.

W lipcu 1939 r. prezydent Republiki Słowackiej ks. Tiso zaakceptował w pełni żądania niemieckie. Wiedział, że Niemcom zawdzięcza istnienie państwa, że III Rzesza może je zabezpieczyć od strony Węgier. Armia Słowacka została podporządkowana Wehrmachtom. Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko.

Na mocy umowy niemiecko-słowackiej z sierpnia 1939 r. Niemcy weszli do doliny Wagu i na teren słowackiego Podtatrza. Władze Słowacji rozpoczęły antypolską propagandę, organizowały wiece i formułowały żądania przywrócenia granicy według dawnej linii granicznej polsko-węgierskiej, z całym Spiszem i Orawą po stronie słowackiej. 26 sierpnia ogłoszono mobilizację i wprowadzono stan gotowości obronnej. Dwa dni później ks. Tiso w orędziu do narodu mówił o rzekomym zagrożeniu Słowacji przez Polskę.

Słowacka mobilizacja objęła do początków września ponad pięćdziesiąt tysięcy mężczyzn. Do działań przeciw Polsce wystawiono Armię „Bernolák”, składającą się z trzech dywizji piechoty, o kryptonimach nawiązujących do legendarnych lub historycznych postaci związanych ze słowacką historią i kulturą: 1. Dywizja „Jánošík”, 2. Dywizja „Škultéty” i 3. Dywizja „Rázus”. Armia ta, licząca w przeddzień wybuchu wojny około 13 000 oficerów i żołnierzy, organizacyjnie podporządkowana była niemieckiej 14. Armii gen. Wilhelma Lista.

1 września 1939 r. o godz. 5 głównodowodzący Armii „Bernolák” gen. Ferdinand Čatloš wydał 1. Dywizji „Jánošík” rozkaz wkroczenia na terytorium Polski. Choć żołnierze słowaccy tłumaczyli sobie, że idą tylko „na Javorinu” – po zajęte przez Polskę sporne ziemie, m.in. z Jaworzyną Tatrzańską – to stawali się właśnie współsprawcami wybuchu II wojny światowej. U boku Hitlera.